

Kinga Chojnacka

Klasa I B

Publiczne Gimnazjum

w Cielądzu

Dawniej małżeństwa bardzo często były umowami zawieranymi między dwoma rodzinami, często traktowane jako interes, dzięki któremu gospodarstwo zyskiwało siłę roboczą, kiedy to do rodziny pana młodego sprowadzała się jego żona. Odpowiedniej żony szukał specjalista w tej dziedzinie, tzw. swat. On to, jako pośrednik, agent, wywiadowca, musiał się wywiedzieć, kto i gdzie miał dziewczynę godną podarowania i zaufania. Dopiero wówczas rodzina mężczyzny mogła o nią zabiegać. Na około trzy tygodnie przed planowanym ślubem do rodziców panny młodej przybywał swat, często w towarzystwie krewnych pana młodego. Najczęściej przychodzili pod pozorem kupna lub poszukiwania zaginionej gęsi, owcy, jałówki, itp. Jeśli rodzice akceptowali kandydaturę przyszłego zięcia, swaty przypieczętowywano przyniesioną przez swata wódką. Przypieczętowaniem swatów były zaręczyny, zwane także zrękowinami lub zmówinami. W Polsce należały do najdawniejszych zwyczajów weselnych. Narzeczeni składali sobie przyrzeczenie zawarcia małżeństwa. Odbywało się to zawsze w obecności świadków. Gwarancją dotrzymania umowy było podanie sobie rąk przez młodych lub ich przedstawicieli i złożenie wadium czyli stosownej opłaty. Starosta weselny czyli ojciec panny młodej prowadził młodych trzykrotnie dookoła stołu, na którym leżał bochenek chleba. Narzeczeni siadali przy stole podawali sobie ręce na chlebie, które starosta związywał chustą. Pytał przy tym trzykrotnie rodzinę panny młodej: „Z wola czy z niewolą związana?”. Za każdym razem krewni odpowiadali: „Z wola”. Starosta rozwiązywał ręce młodych, przełamywał chleb na pół i dawał narzeczonym. Ci zjadali po kawałku, resztę rozłamywali między swoich krewnych. Panna młoda obdarowywała narzeczonego własnoręcznie uszytą koszulą lub chustką, pan młody dawał narzeczonej ozdobną żelazną przetyczkę do kądzieli, rzeźbioną przęślicę oraz dwie pary trzewików – dla panny młodej i jej matki. Swoją parę panna młoda rzucała przez ramię w kierunku drzwi, na znak że gotowa jest odejść z domu. Po tych ceremoniach młodzi stawali się oficjalnie narzeczonymi, byli po przysiędze czyli „po słowie”. Tej umowy nie można było już zerwać. Po wszystkich tych ceremoniach ustalano termin ślubu, dawano na zapowiedzi w kościele, ustalano sprawy organizacyjne związane z weselem, omawiano sprawy majątkowe i wyposażenie młodych na nową drogę życia. Ważne, symboliczne znaczenie miał przed wszystkim wieczór panieński, ostatni wieczór spędzany przez pannę w rodzinnym domu, w gronie druhen i starościn. Starościny piekły wówczas weselne ciasta, dziewczęta natomiast wiły wianki dla siebie oraz koronę ślubną dla panny młodej, ubierały różgę weselną czyli jeden z najważniejszych rekwizytów obrzędu weselnego. Do połowy XIX w. ważnym elementem przedślubnego wieczoru były rozpleciny. Późnym wieczorem do domu panny młodej przybywali mężczyźni. Odprawiano wówczas obrzęd inicjacyjny, polegający na rytualnym rozpuszczeniu i rozczesaniu dziewczęcego warkocza panny młodej przez starszego družbę, starostę lub pana młodego. Rozpleciny wyprawiano tylko dziewczicom. Był to obrzęd wyrażający oddanie panny młodej, jej wianka i warkocza panu młodemu, zgodę i aprobatę rodziny na utratę dziewictwa w legalnie zawieranym związku małżeńskim i na pozycie małżeńskie młodej pary. Wianek, który przez wieki wkładany był na głowę panny młodej w dniu ślubu, a symbolizował dziewictwo i obyczajową czystość dziewczyny, przekształcił się w dzisiejszych czasach w ślubny bukiet. Czasami także zastępuje go kwiatowy stroik, który podtrzymuje welon.

Innym obrzędem, który dzisiaj nie jest już praktykowany są tzw. "pokładziny". Na zakończenie weselnego przyjęcia pochód gości prowadził pannę młodą do odpowiednio na tę okazję przygotowanego pokoju, gdzie małżonkowie po raz pierwszy spędzali wspólnie noc.

Wcześniej nim to się stało, pan młody zobowiązany był poczęstować weselnym gości słodyczami. Stąd wywodzi się nazwa tego zwyczaju, czyli cukrowa wieczerza. Później, przez kilka następnych dni lub nawet tygodni trwała uroczysta przeprowadzka żony do domu męża. Ten obrzęd nazwano przenosinami.